

35 lat od triumfu rewolucji Sandinistów w Nikaragui

5 sierpnia 2014

19 lipca Nikaragua świętowała 35-lecie rewolucji sandinistowskiej, która obaliła ponure rządy dynastii Somozów. W okresie zimnowojennym była to jedyna, za wyjątkiem Kuby, udana rewolucja prolewicowa w Ameryce Łacińskiej.

W dniu 19 lipca 1979 r., po ciężkich walkach pomiędzy partyzantką a wojskową dyktaturą rewolucjoniści z Sandinistowskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego (FSLN), zostali przywitani w stolicy kraju, Managui przez setki tysięcy uradowanych Nikaraguańczyków.

Od lat trzydziestych XX wieku kraj wpadł w sidła tyranów. Rządziła wciąż ta sama rodzina – klan Somozów. Na czele państwa najpierw stał Anastasio Somoza García, a potem jego syn Anastasio Somoza Debayle. Z Nikaragui uczynili prywatny folwark. W latach 1960' całe społeczeństwo – od prawicy po lewicę, wspierane przez Kościół katolicki, buntowało się przeciwko dyktaturze. Powstał ruch rewolucyjny, który przez prawie dwie dekady zbrojnie stawiał opór reżimowi.

Gdy nad dyktatorem A. Somozą zbierały się ciemne chmury, ten zdecydował się na ucieczkę z kraju do Miami, zabierając nie tylko szczątki swoich rodziców, ale także wszystkie pieniądze ze skarbu państwa.

PUNKROCKOWY BAND BYŁ POD WRAŻENIEM

Sandniści przejmując władzę, zastali kraj był w opłakanym stanie. Miasta były wyniszczone, zadłużenie państwa wynosiło 1,5 mld USD. Nowe władze jak najszybciej musiały przystąpić do reform. Z pomocą przybyły setki Kubańczyków (przede wszystkim lekarze i nauczyciele), ale także niektóre kraje europejskie, głównie Szwecja, Francja, RFN i Hiszpania. Analfabetyzm

zmniejszono o 37%, wprowadzono darmową edukację. Ochrona zdrowia przestała być przywilejem mniejszości. Zniesiono karę śmierci.

Postępy były coraz bardziej widoczne. Świat patrzył na Sandinistów z ogromną sympatią. Kraje zachodnie rządzone przez socjaldemokratów utrzymywały przyjazne stosunki z Managua. Część lewicowych intelektualistów i polityków była pod wrażeniem nikaraguańskich rewolucjonistów. Fascynacją nimi uległ także punkrockowy band The Clash, który swoją płytę z 1980 roku nazwał „Sandinista”.

POLE ZIMNEJ WOJNY REAGANA

Problemy pojawiły się, kiedy w 1981 roku gospodarzem Białym Domu w Waszyngtonie został Ronald Reagan. Słynny kowboj widział w Nikaragui pole szachownicy zimnej wojny a w nowym rządzie – zagrożenie komunistyczne.

CIA, pod przewodnictwem nowego prezydenta, natychmiast rozpoczęła szkolenia byłych członków Gwardii Narodowej (jednostki wierne Somozie). Wraz z amerykańskimi oddziałami Contras dokonały one najazdu na Nikaraguę. Jednostki wojskowe pustoszyły kraj, mordowano lekarzy, nauczycieli, wysadzano budynki i porty. Sandiniści, zamiast kontynuować reformy, pieniądze i czas musieli przeznaczać na prowadzenie wojny. Gospodarka kraju popadała w recesję. Po dziewięciu latach nikaraguańskie marzenie o społeczeństwie egalitarnym i sprawiedliwym legło w gruzach. Nikaraguńczycy zmęczeni krwawą wojną (pochłonęła ok. 40 tys. ofiar), przemocą i blokadą gospodarczą w 1990 roku, za pomocą kartki wyborczej, wybrali kandydatkę wspieraną przez USA – Violetę Chamorro. Daniel Ortega, który przewodził sandinistom, poniósł sromotną porażkę.

OD NEOLIBERALIZMU DO LEWICOWEJ FALI

Przez kolejnych 16 lat Nikaragua realizowała neoliberalne reformy i wytyczne Banku Światowego oraz Międzynarodowego

Funduszu Walutowego. Mocno ograniczono dostęp do darmowej edukacji i służby zdrowia. Państwo przestało dotować rolnictwo, które stanowiło kręgosłup gospodarki tego kraju. Społeczeństwo, i tak już bardzo biedne jeszcze bardziej zubożało. Płace spadały, bezrobocie rosło, małe i średnie firmy nie wytrzymywały konkurencji z amerykańskimi korporacjami.

Polityczny przełom przyszedł dopiero w 2006 roku. Prezydentem ponownie został D. Ortega. Nikaragua jako kolejne państwo dołączyło do tzw. Lewicowej Fali, która ogarnęła prawie cały kontynent. Ten proces polityczny został zapoczątkowany w Wenezueli w 1998 roku po zwycięstwie Hugo Chaveza. Od tamtej pory w latynoskich państwach do władzy dochodzili lewicowi przywódcy. Ameryka łacińska zaczęła się zmieniać i bardziej jednoczyć – wyzwalać się spod hegemonii amerykańskiej.

D. Ortega dostał szansę kontynuowania niedokończonych rewolucji sandinistowskiej. Bez amerykańskiego sabotażu i zamętu. Zwiększono dostęp do edukacji i służby zdrowia. Dzięki pomocy Wenezueli uruchomiono pakiet reform socjalnych. Rząd wspiera działalność gospodarczą obywateli pracujących na własny rachunek. Poziom życia Nikaraguańczyków stał się bardziej znośny. Pięć lat później sandinistowski lider uzyskał reelekcję, zdobywając aż 63% głosów poparcia.

MARZENIE – KANAŁ ŁĄCZĄCY DWA OCEANY

Pod względem ekonomicznym i społecznym Nikaragua awansowała. Chociaż nadal jest to jeden z najbiedniejszych krajów Ameryki łacińskiej, to jednak – w przeciwieństwie do innych państw środkowoamerykańskich takich jak Gwatemala, Honduras czy Salwador – Nikaragua jawi się jako oaza stabilności i pokoju.

Kartele narkotykowe nie uczyniły z tego kraju swego przyczółku, kraj nie jest terroryzowany przez młodociane gangi, jak to ma miejsce w Hondurasie czy Salwadorze. Tysiące dzieci z Ameryki Środkowej nielegalnie przekracza granicę

meksykańsko-amerykańską, ale nie ma wśród nich żadnego małego Nikaraguańczyka. Te uczą się w szkołach, mają co jeść, nie muszą uciekać przed przemocą.

Powoli, bo powoli, ale kraj posuwa się do przodu. Być może tempo to wzrośnie, gdy Nikaragua zrealizuje swoje odwieczne marzenie. Chodzi o kanał łączący dwa oceany, który stanowiłby alternatywę dla Kanału Panamskiego. Praktycznie każdy nikaraguński przywódca dążył do zrealizowania tego projektu, ale próby te zawsze kończyły się fiaskiem.

Tym razem ma być inaczej. D. Ortega podpisał umowę z chińskim miliarderem Wangiem Jingiem. Razem mają zbudować kanał, którego koszt ocenia się na 40 mld USD. Pracę i koszty bierze na siebie Państwo Środka. Szlak będą kontrolować Chiny – Nikaragua początkowo będzie dostawała tylko drobną część zysków. Tak czy owak projekt ów może być dla wielką szansą dla tego latynoamerykańskiego państwa. Zapewni wzrost gospodarczy i tym samym wpłynie na poprawę życia mieszkańców. Poza tym, jeżeli inwestycja dojdzie do skutku, zmieni oblicze nie tylko kraju, ale obu Ameryk, zaś prestiż Nikaragui wzrośnie.

Autor: Tomasz Skowronek

Źródło: Geopolityka.org